Oprawa 1974 r Starodruk

I.

Rok 1859. —

zesz. 8

Rok 1859

Styczeń

1^a^ Sobota. Fontana był u nas w gościnie aż do południa. Objeździłem z Maryankiem i Karolkiem po znajomych, winszując Nowego Roku, wróciliśmy ku wieczorowi. Dzień jasny z przymrozkiem.

\- - - - - - - - - - (przerwa) - - - - -

31 Poniedziałek. Cały miesiąc styczeń upłynął mi dość pomyślnie. Zdrowie służyło oprócz bolesnych czyraków które kilka dni mnie trapiły. Pracowałem trochę więcej niż zwyczajnie. Byłem raz w Paryżu w interesie szkoły Polskiej. Z gości co mnie odwiedzili w Fontainebleau kilku akademików kijowskich najwięcej polubiłem; byli to Górski, Bazdarzewski, Nowicki, Orzechowski, później młody pisarz demokratyczny Miłkowski, Stefan Krasżewski i Sarnecki.

Luty

\- - - - - - - - - - - - -

14 Poniedziałek. Byłem na mszy o 7½ z Zosią, modliłem się gorąco za duszę rodziców i Eliasza. Dziś urodziny Antosi i moje, chociaż je właściwie obchodzę na Matki Boskiej Gromnicznej. Skończyłem 57 lat. Zosia przed 9^tą^ wyjechała do Paryża .... Czytałem dużo i napisałem dwa liściki do Gustawa Olizara w Dreźnie i do Ignacego Sarneckiego w Paryżu, które sam odniosłem na pocztę. Na gazetach. Na obiedzie u nas Topczewski. Sam z dziećmi przepędziłem wieczór, położyłem do łóżka czworo młodych. Przed 9^tą^ wróciła Zosia z Paryża, mało nowin przywiozła. Gałęzowski przysłał mi Dziennik literacki lwowski i ostatnie numera Wiadomości Polskich.

15 Wtorek. Dużo czytałem z dzienników krajowych, dokuczał mi mocno ból czyraków i siedzieć niemogłem przy stoliku. Około 3½ zjawił się zacny i kochany Leon Kapliński, przyjęliśmy go serdecznie. Zakłopotany on wielce stosunkami swymi z w Polskich Wiadomościach z powodu cynicznej mowy Mierosławskiego w Przeglądzie. Wrotnowski, Klaczko i Kalinka są za ostrą odpowiedzią, — Kapliński dla dawnej zażyłości z demokracyą radby aby tę rzecz puścić płazem. Radziłem ażeby dla przyjaźni niepoświęcał wyższego względu t. j. publicznego dobra. Po obiedzie odprowadziłem go za rogatkę ku drodze żelaznej. Gałęzowski przysłał mi piękny list Panny Michaliny Dziekońskiej.

16 Środa Czytałem dużo, ale niemogłem nic robić dla mego czyraka, bo niemogłem usiąść. Na obiedzie był u nas poczč Trzciński.

17 Czwartek. Cały dzień przeleżałem w łóżku, co mi się nie zdarzyło od wielu lat, czytałem w dziennikach krajowych. Przyszły do nas długie listy od P^ny^ Michaliny Dziekońskiej, niesłychanie piękne.

18 Piątek .... Wieczorem czytałem żonie i Józefowi artykuły z Wiadomości Polskich Wrotnowskiego o metamorfozach Kraszewskiego i Kaplińskiego o W. Wielogłowskim i Gregorowiczu.

19 Sobota. Czytałem i napisałem długi list do Fr. Duchińskiego, z powodu jego książki o historyi Polskiej. Posłałem mu anegdotę o Hoholu na poparcie idei jego o Fińskości Moskalów. Wieczorem czytałem żonie i Józefowi

niemal do północy z Dziadów Mickiewicza część 4ą. Przy spólnym pacierzu pomodliliśmy się za duszę wieszcza. Dziwna rzecz, nie wiedziałem tego, a był dziś dzień S^{to} Konrada wedle naszego kalendarza. W nocy nie mogłem długo zasnąć, różne motywy poetyckie snuły się po głowie.

20 Niedziela Na mszy z Mariankiem i z Józiem, dziś kommuniowałem na intencyę Adama Mickiewicza, z powodu wczorajszych wrażeń. Z dziećmi w domu, czytałem trochę, wyprawiłem list do Duchińskiego w Paryżu. Przedobiadem nadjechał Gałęzowski ... wieczorem odprowadziłem go na kolej żelazną.

— — — —

23 Środa Niemal cały dzień byłem pod wpływem jakiegoś ~~wewnętrznego~~ niepokoju. Niemoc, niesmak i zniechęcenie przeszkadzały mi do wszelkiej pracy. Czytałem jednak długo w Revue des Deux Mondes, wychodziłem na gazety, wieczorem było mi raźniej. Dziś Kario skończył pięć lat.

24 Czwartek. Od rana znacznie wypogodzony pisałem trochę a raczej notowałem luźne myśli. Dzień prześliczny, jak wiośniany ciepły, jasny. Chodziłem po dzieci do p. Hiems. Po śniadaniu nadszedł p. Dumont który nam ciekawe rzeczy opowiadał o rówieśnikach swojej młodości, dziś sławnych pisarzach, jako o p. Cousin który był za młodu praktykującym katolikiem, toż o ks. Bautin, Michelet, Géruzez i Villemain itp. Wyprowadziłem sześcioro dzieci na przechadzkę do lasu. po obiedzie byłem na posiedzeniu St Vincent de Paul.

25 Piątek Rocznica bitwy Grochowskiej, modliłem się za dusze poległych tam rodaków i za żyjących jeszcze weteranów.

27 Niedziela Józia i Dzidzio byli ze mną w Kościele, odwiedziliśmy rodziny St Vincent de Paul. Mało czytałem bo musiałem być przy dzieciach. Wychodziłem na gazety. W Constitutionnel wyczytałem o śmierci Zygmunta Krasińskiego. Artykuł bez wartości bo podnoszący głównie arystokratyczne pochodzenie zmarłego. Rozczuliłem się jednak w duszy i pomodliłem się za nieboszczyka. Krótkie stosunki moje z nim w Rzymie, odraził mnie swoją pańskością, ale genialny człowiek, dobry Polak i podobno nawrócony do prawowierności. Żal się Boże, nieszczęści się nam Polakom w niczem, wszelka znamienitość krócej niż gdzieindziej świeci u nas.

28 Poniedziałek. Cały dzień byłem zajęty przeglądaniem i czytaniem rękopisów Hoene-Wrońskiego które mam zawieźć do drukowania w Paryżu.

Marzec

1. Wtorek. Jak wczoraj nad rękopisami Hoene-Wrońskiego.

2 Środa Jak wczoraj aż do skończenia roboty. Podczas obiadu przyjechał poczciwy Dawidowski, majętny szlachcic z Podola, siedział do 9ej w nocy. Opowiadał ciekawe szczegóły o kraju, a osobliwie o swojem wygnaniu do Wiatki. Józef odprowadził ale spóźnił się i musiał zanocować w mieście.

3 Czwartek Raniutko z Józefem wyjechaliśmy do Paryża. Józef wysiadł na bulwarach a ja pojechałem do Gałęzowskiego, ~~...~~ zastałem go przy stoliku piszącego list do M..., odczytał mi co napisał, zrobiłem parę modyfikacyi, które zatwierdził i Mickiewicza przybyły podczas ~~pisania~~ czytania. Po śniadaniu krótkiem dla mnie tylko, pospieszyłem na

egzamina do Szkoły Polskiej na Batignolles. Zastępował mnie Poniński. Po
kilku godzinach wysłuchałem V^{tej} i IV^{tej} klassy. Po 2ej wstąpiłem do Olechnów
aby powinszować imienin Kasi, zastałem ją tylko i Ignacego. Kasia opo-
wiedziała mi szczegóły pogrzebu Zygmunta Krasińskiego. Zabiegłem do
Gałęzowskiego. ~~które~~ Wyszedłem na miasto do Sienkiewicza którego nie zastałem
do księżny Giedroiciowej z którą gawędziłem półgodziny, do Tomaszewskich
u których zastałem Sarneckiego. Na obiedzie z Gałęzowskim, z Hłuśnie-
wiczem i z Ksawerym, później przyszedł Fontana.

4 Piątek. Na mszy w Kościele St Louis, komunikowałem na intencję Polski
ojczyzny naszej. ... Czarto ~~m~~ udałem się do Batignolles na egzamina klas
wyższych i licealnych. Ogólnie znaczny postęp w polszczyznie pod
nowym profesorem, którego od r. 1833 nie widziałem. Po 12^{tej} z Gałęzo-
wskimi starym i młodym oraz z Hłuśniewiczem pojechaliśmy do
kościoła de l'Assomption; kazania francuskiego Ks. Jełowickiego i
przemowy kardynała arcybiskupa Paryskiego nie dosłyszałem, chociaż
niedaleko byłem od ołtarza. Tłok rodaków był wielki; większość
już nieznajoma. Siedziałem między Panią Faucher i Albertem
Grzymałą. Po ceremonii mówiłem z wielu rodakami. Poszedłem
z Sienkiewiczem do jego domu i czytałem mu wyjątek z listu
Eustachego Iwanowskiego o Kalinówce i zostawiłem mu ten list.
Prosiłem o przejrzenie kilku artykułów Eustachego Iwanowskiego.
Wróciłem do Batignolles na egzamina, zastałem Gałęzowskiego i
Hłuśniewicza i egzaminowaliśmy aż do 6^{ej}. Obiad jak wczoraj;
był Fontana. Rozmowa o artykule Klaczki na Mierosławskiego i
o wieczorze młodzieży krajowej dla emigracyi. Z Gałęzowskim
pojechałem do Dawidowskich; zacni to ludzie oboje, koło 12^{ej}
wróciliśmy do domu.

5 Sobota. Gawędziliśmy przy śniadaniu z Gałęzowskim. Ruszyłem
spiesznie do Królikowskiego, ułożyłem się ostatecznie co do druku
Helleniusza. Królikowski mówił mi o swojej walce z panslawistami.
Kupiłem u Baudry książkę do nabożeństwa po angielsku dla nawra-
cającego się Anglika w Fontainebleau. Pojechałem prosto na egzamina,
zastałem Gałęzowskiego i ~~Sienkiewicza~~ siedzieliśmy blisko do 3^{ej};
Koniec końców, egzamina nie złe z polszczyzny, oprócz z historyi i
jeografii. Wyrażali profesor Bieliński przeciąża głowy dzieci
niepotrzebnymi szczegółami. Przekąsiliśmy z Gałęzowskim i
ruszyliśmy remizą po wizytach. U Kaplińskiego poznałem młodego
Tarnowskiego z Dzikowa, miły to młodzieniec. Kapliński
zakłopotany więź położeniem swojem w redakcyi Wiadomości
z powodu artykułu Klaczki i zdaje się że porzuci udział.
Odwiedziliśmy potem Sarneckich i Kraszewskiego, ale niezasta-
liśmy. Przez nowe ulice i boulevard de Sébastopol jechaliśmy
powoli na obiad. Domowi i Fontana na obiedzie, potem wróciłem
do Fontainebleau z Fontaną.

\- - - - - - - - —

8 Wtorek. – Wtorek zapustny, zgiełk i wrzawa dziatwy w domu,
z resztą żadnych godzin jak w dniu powszednym. Czytałem trochę
Barbarę Odyńca i dzienniki krajowe. Na przechadzce i na
gazetach. Wieczorem odebrałem list od zacnego Leona Kaplińskiego,

Chce on, abym należał do jakiegoś triumwiratu rozjemców, obowiązanych mityngować Klaczkę w polemice jego z Mierosławskim. Cui bono? List poczciwy, ale widać zakłopotanie po dawnemu z powodu tej spornej sprawy Emigranckiej. Odpiszę Kaplińskiemu jutro.

9 Środa Z Józefem i Józią na popielcu. Daj Boże dobrze przeżyć ten wielki post. Odpisałem Kaplińskiemu serdecznie, wymówiłem się poważnie od straży przybocznej przy Klaczce. O tym ostatnim wyraziłem się nieco z przekąsem, bo po niedawnem pogodzeniu się uchybił znowu. Był z Raczyńskim w Fontainebleau a niebył u mnie po okazie życzliwości mojej dlań tak na obiedzie dla Kraszewskiego jak i na pogrzebie Gąsiorowskiego.

10 Czwartek Odprowadziłem wcześniej dzieci do szkoły. Odebraliśmy ciekawy list od poczciwego Lenartowicza z Rzymu. Ciężko biedak chorował, już się był wyspowiadał na śmierć aż nastąpiło przesilenie na lepsze. Donosi nam obszernie i z wielką trafnością sądu o Ludwiku Veuillot który opanował Mamunię i Dyzię. Goszczą go, pieszczą, pochlebiają, potakują itp. W to graj tylko p. Veuillot. Niezaprzeczenie, talent to we Francyi pierwszorzędny, ale charakterowi jego nikt nie ufa, słusznie to czy niesłusznie. Nieznam go osobiście ale zapytam poczciwego naszego p. Dumont[1] który był jego nauczycielem i zna go na wylot.

– – – – –

14 Poniedziałek. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odebrałem liścik od Królikowskiego z aneksem od Sienkiewicza w interesie Heleniusza. Jakiś Mosiewicz wydrukował w Dodatku do Czasu krytykę rozprawy Helleniusza o Unii. Heleniusz ani ja nie czytaliśmy tej krytyki, a więc niewiemy co odpowiedzieć na nią. W tym sensie odpisałem Królikowskiemu, żądając aby mi przysłał Dodatek do Czasu.

15 Wtorek. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odebrałem list od Leonarda Chodźki, zapraszający do datku literackiego dla ociemniałego patrioty i pisarza Tomaszewicza. Ma wyjść z druku na rzecz jego Pismo Zbiorowe w Warszawie czy w Wilnie. Oczywiście że godzi się abym coś dał. Przeglądałem moje dawne papiery...

16 Środa Napisałem list do Leonarda Chodźki a Marjanek przepisał moje dwa upominki dla Tomaszewicza, to jest: Cantate Domino canticum novum, psalm Dawidzki i o Geniuszach do Adama Mickiewicza. Zaniosłem sam list do Chodźki na pocztę. Wstąpiłem na gazety. Wojna z Austrią zdaje się że nieuchronna. W świeżej Revue des deux mondes jest groźny artykuł ~~xx~~ oppozycyjny p. Forcade przeciw obecnemu stanowi Francyi. Oczywiście domaga się większej wolności i ma słuszność. Azaż tak potężny naród jak Francuski, da się powodować śród przeważnych dziś okoliczności jak trzoda. Silna gryppa mnie porwała znienacka a cały wieczór byłem niezdrów.

17 Czwartek Niezdrów byłem od rana, gryppa się wzmogła. Czytałem jednak dużo. Zacząłem Barbarę Odyńca, wiele scen wybornie napisanych

1) p. Edward Dumont, dawny professor w Lyceum Sgo Ludwika w Paryżu; ~~napisał~~ autor Historji Rzymskiej w 2 tomach.

co do dykcyi i stylu, ale jakaś omdlałość w nich, nie są dość związane z sobą, brak wszędzie dramatycznego ruchu. Z dziećmi w lesie na fiołkach.

18 Piątek. Nadeszły Gazety Warszawskie, przeglądałem wiele numerów, nic ważnego. Skończyłem Barbarę, są piękne sceny, ale w całości rzecz chybiona.

19 Sobota. Dziś Sgo Patrona mego, Józefowego, mojej córki i wielu, wielu naszych kochanych. Całym domem, kto tylko mógł, byliśmy na mszy o 7½ w kościele. Józef, Zosia i ja przystępowaliśmy do stołu Pańskiego. W domu dokończyłem przy Józi chorej czytanie gazet Warszawskich. Najlepsze artykuły w nich są listy J. Kraszewskiego surowie gromiące egoizm i skąpstwo w rzeczach publicznych szlachty w naszych prowincyach. Topczewski, Trzciński i Dumont byli z powinszowaniem imienin. Ostatni długo siedział i ciekawe rzeczy opowiadał. Na gazetach

20 Niedziela. Czytałem broszurę Emile de Girardin o Pokoju, są prawdziwe postrzeżenia, ale paradoksalnych co niemiara. Z dziećmi w parku kędy nas spotkał Fontana Ojciec, nic nowego nie przywiózł, znudzony i nudny. Resztę dnia z nim przepędziłem aż odjechał o 8½ wieczorem.

21 Poniedziałek. Czytałem przy Józi która dziś zdrowsza. Na gazetach. Odebrałem Żywoty Patriotów i list od Leonarda Chodźki dziękujący za wiersze moje i zapraszający do udziału w pracy biograficznej. Nie mam co na to odpisywać.

Przypadkiem znalazłem u Józefa dzisiaj pół arkuszów notatek różnych Dyonizy[?] z dawniejszych lat, przeczytałem je od deski do deski z wielkiem zajęciem. Co wyższych tam i pięknych myśli i postrzeżeń!

22 Wtorek. Cały niemal dzień odczytywałem noty do artykułu o Unii Heleniusza, które Zosia temi czasy przepisała z niesłychanym trudem i mozołem przy wyczytaniu jego hieroglifów. Poczyniłem znaczne poprawki co do stylu i języka. Na gazetach. Wieczorem odebrałem Przegląd Demokratyczny, całkiem zapełniony odpowiedzią Klaczce i nową mową Mierosławskiego. Ta ostatnia wsiekła na całą partyę Hotelu Lambert, ale z rzeczywistym talentem. Mierosławski występuje w niej jako naczelnik demokracyi, niewzmiankując nigdzie o Klaczce. Ciekawa rzecz czy Klaczko podniesie rękawicę.

28 Poniedziałek. Czytałem szczegóły biograficzne o ś.p. Adamie, udzielone Bibliotece Warszawskiej przez A. E. Odyńca. Oczywiście prawdziwe i ciekawe, z tem wszystkiem są i niedokładności. Pamiętam je daleko lepiej i z opowiadań samego Adama. — Na gazetach. — Dumałem i pisałem trochę. Snuje mi się po głowie piękny motyw do wielkiego religijnego hymnu. Nie wiem czy zdołam go pochwycić i odziać właściwą formą. Józef nad listami zasiedziawszy się swoim zwyczajem, ku wieczorowi rozchorował się na piersi. Doktor Escalonne przychodził w nocy.

30 Środa. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odebrałem list serdeczny i smutny od Gałęzowskiego. W Polsce po dawnemu ucisk. Z Meksyku miał ostrzeżenie że grozi mu bankructwo. Odpisałem z czułością; Józef i Zosia dołączyli także słowa pocieszenia. Odebrałem też list od Franciszka Grzymały o wsparcie. Nieszczęsny dziurawy to worek. Wieczorem Zosia i Józef mieli z Rzymu listy od Jenerała Szymanowskiego. Dymnicka S. stroi się i przyjmuje wielki świat na wieczorach. Czytałem żonie i Józefowi szczegóły biograficzne o Adamie, po większej części podane przez Odyńca.

31 Czwartek Odprowadziłem dziatwę. Odpisałem odmownie Franciszkowi Grzymale. Odebrałem nowy liścik od Gałęzowskiego pogodniejszy. Zabrałem dziatwę ze szkoły i po śniadaniu poszedłem z młodszymi do lasu. Wiatr silny i do tego bardzo zimny, to niedługo siedzieliśmy na flotkach. Na gazetach a potem na sesyi Konferencyi naszej St. Vincent de Paul.

Józef zdrowszy, wieczorem przyszedł doń Popczewski, to niemogłem odbyć z nim narady w rzeczy bardzo ważnej dla nas, to jest czy opuścim w tym roku lub w następnym Fontainebleau? Wiem że Józefowi i Zosi przykro te przenosiny do Paryża i mnie żal opuszczać cichą ustroń, kędy mi porodziły się młodsi synowie i wyhodowała zdrowo wszystka dziatwa. Żal się Boże! Z tem wszystkiem, głównie na względzie potrzeba mieć obowiązek rodzicielski: Marjan dorasta i niezbędne mu są już wyższe nauki, za kosztowne dlań i niedostateczne prywatne tutejsze lekcye. Dzidzio i Karolek mogą także uczęszczać już do szkoły Polskiej Batignolskiej. Ściśle jednak rzecz rozbierawszy można by jeszcze zostać rok w Fontainebleau, bez wielkiej szkody dla Marjana ponieważ zdolny i dosyć posunięty w przedmiotach niektórych a co do wieku swego za młody. Sądzę że godzi się zasięgnąć rady u Gałęzowskiego który acz najbardziej nalega na nas o przenosiny, jest przecież najszczerzej nam życzliwy... Jutro potrzeba by rzecz rozstrzygnąć, bo wypłacam półrocze za mieszkanie nasze panu Laurent.

Kwiecień

1º Piątek Odprowadziłem chłopców do szkoły, czytałem i dumałem. Zapłaciłem półrocze naszemu gospodarzowi, zgodziłem się ~~na~~ o podwyższenie 100fr na rok następny i stanęło na tem że na przypadek opuszczenia mieszkania zawiadomimy go o trzy miesiące wprzód, obiecał co potrzebniejsze reparacye. Co do przenosin do Paryża, po naradzie z Józefem i z Zosią, zostają rzeczy w zawieszeniu. Zastosujemy się w tej mierze do okoliczności.

pomyślniejszych lub gorszych. Na gazetach, przeprowadziłem dziatwę ze szkoły. Wieczorem dumałem i czytałem potrosze z poematów Syrokomli, które pomimo biegłego wierszowania, są chłodne i nieznaczące. Dziwne to te poezje nowe, brak im jakby tchu, coś poronionego czuć wszędzie.

2 Sobota. Odprowadziłem chłopców do szkoły. Czytałem i dumałem. Po 2ej wyszedłem na miasto, byłem na gazetach. Podczas nieobecności mojej przyjechał z Paryża Fontana.

- - - -

4 Poniedziałek ..... Przeczytałem broszurę Dąbczańskiego przeciw Świętojurcom Lwowskim, napisaną z taktem i ze znajomością rzeczy. Odebrałem list od Gałęzowskiego. Józef dostał listy od Mitkowskich Ojca i syna. Ojciec, stary wiarus, kolega Józefa wojskowy, z dziwnym staropolskim humorem przypomina się spółwojakowi. Na dziennikach.

5 Wtorek Odebrałem list bardzo pilny od Eustachego Iwanowskiego, chce on aby co prędzej udać się do Doktora Negra Vries, leczącego na raka. Matka jego właśnie cierpi na tę straszną chorobę. Dr Vries wedle zdania Sanhedrynu Paryskiego jest szarlatanem z tem wszystkiem, chociaż w szpitalach pokazał się wierutnym oszustem, niema wątpliwości że wyleczył fabrykanta trąb Saksa. Mieliśmy z Józefem zaraz jechać do ~~Fontainebleau~~ Paryża, ale Gałęzowski telegrafem zapowiedział swój przyjazd także na jutro. Musimy zaczekać na Gałęzowskiego, bo on jest w stanie zainformować nas najlepiej o ~~[illegible]~~ Vriesie.

6 Środa Gałęzowski nadjechał przed obiadem i wyjechał późno wieczorem, odprowadziłem go na kolej żelazną.

7 Czwartek Raniutko wyjechałem z Józefem do Paryża w interesie Eustachego. Z debarkadery prosto powozem do Notre Dame des Victoires. Na place Vendome złączyłem się z Józefem i poszliśmy do Vriesa. Czarny doktor daje posłuchania o 2ej, a więc Józef odjechał do sióstr polskich a ja na piechotę udałem się do Królikowskiego. Od tego po załatwieniu interesów wstąpiłem do Kaplińskiego. Koło 2ej wróciłem na rue de Rivoli, doczekając ~~[illegible]~~ na Józefa. Przedpokój czarnego doktora był pełny, ale z łaski żony czy córki domu dostaliśmy się do gabinetu. Najpospolitszy szarlatan, prawił o swojej walce z doktorami. Dla chorej nie dał ani lekarstwa ani nawet rady. Rozstaliśmy się z Józefem na Chaussée d'Antin, on do Plichtów poszedł, a ja do Gałęzowskiego. Zostałem na obiedzie u niego, oprócz gospodarza, Ksawerego i Ołtusiewicza, byli zaproszeni Szczyt, zacny rodak z Białej Rusi; Eustachy Januszkiewicz i Józef. Jedliśmy tedy obiad w siedmiu i rozmawialiśmy poważnie o Polsce naszej i znakomitszych tam rodakach. Nadszedł rychło Fontana. Pojedynek Elżanowskiego z Klaczką skończył się na pustym strzale, tem lepiej. Po 8ej z Józefem pożegnaliśmy Gałęzowskiego i wróciliśmy do Fontainebleau koło północy.

8 ~~Czwartek~~ Piątek. Odprowadziłem dziatwę do szkoły. Koło 9ej

Odebrałem telegram z Berdyczewa od Eustachego Iwanowskiego że jego źle, że rak rozpękł się i na gwałt chce aby jechał do niej czarny doktor. Wyprawiłem Zosię do Paryża. Sam z dziećmi, znużony wczorajszą podróżą przeglądałem krajowe dzienniki i broszury. Na gazetach. Po obiedzie wcześnie położyłem dzieci spać i sam do łóżka. Józef mnie zbudził jak wróciła Zosia. Negocyacye z doktorem nie udały się jak i wczoraj. Szarlatanował i nie podobał się Zosi. Michalina Dziekońska pisała do mnie A. E. Odyniec szeroko się przypisał. Odnowiony stosunek po 30 latach.

9 Sobota. Wyprawiłem dzieci do szkoły i depeszą telegraficzną do Berdyczewa uwiadomiając E. I. o skutku naszych zabiegów. Napisałem potem do niego list przez pocztę, Józef się przypisał dziś na liście siostry Tekli. Na gazetach, i dziś czułem się znużony. Wszakże czytałem dużo ciekawości z Revue des Deux Mondes i z Gazet Warszawskich świeżo odebranych. Fontana przyjechał na obiad i na pożegnanie. Odjeżdża do Wiednia z senatorem francuskim Poniatowskim, zabawi tam zapewnie trzy lub cztery tygodnie.

. . . . . .

11 Poniedziałek Znowu odebrałem list od E. Iwanowskiego, biedny niepokoi się straszną chorobą nieuleczalną Matki. Ale cóż ja mu poradzić mogę? Doktor Vriès nie ruszy się za żadne pieniądze z Paryża, a gdyby i pojechał, niezawodnie zawiódłby nadzieję bo wierutny nieuk. Czytałem prawie cały dzień Revue des Deux Mondes. Na gazetach. – Wojna zdaje się nieuchronna, bo Austria nie chce widocznie Kongresu.

. . . .

13 Środa. Rozmowa z Józefem o Paryżu, nie przywiózł ważnych nowin. Pojedynek między Klaczką a Elżanowskim zagodzony został listem Potworowskiego z Berlina. Tem lepiej. Gałęzowski miał list z Nicei od Brzozowskiego że przyjeżdża rychło do Paryża. O 10ej Józef odebrał list od Lenartowicza, dziwny, gorączkowy wierszem i prozą. Są w nim postrzeżenia prawdziwe, ale i dużo przesady: rozjątrzenie poety na świat i na ludzi. Wieczorem przejrzałem dziesiątek numerów Słowa które jest dziś już zakazane, szkoda, bo dobre chęci i wielka rozmaitość korespondencyi z różnych stron Polski. I Teka Wileńska także zakazana. Otoż Aleksander II car!

. . . . . .

23 Sobota. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odbyłem po raz ostatni tego postu stacye Męki Pańskiej. Przejrzałem dzienniki. A więc wojna! Monitor obwieszcza ruch wojska i nominacye wodzów. W tej chwili Francuzi zapewne przechodzą Mont-Cenis. Uroczysty to czas w dziejach ludzkości. Modliłem się na intencyę tych co bronią sprawiedliwości świętej, też polecałem Bogu wojsko francuskie.

24 Niedziela Wielkanoc. O 7ej we troje komunikowaliśmy, dzieci starsze z nami, modliliśmy się za Polskę i za Francyę. Dziś święto patrona Polski Wojciecha. Jest przepowiednia między ludem, że jeśli w tym dniu Wielkanoc przypadnie, zmartwychwstanie Polski jest pewne. Otóż Wielkanoc i wojna w dniu Śgo Wojciecha. Stwórz się wola Boża! O 1ej śniadał Ś. Hezard z żoną i 2 córkami,

Trzcińscy ojciec, syn, wnuk i wnuczka i Anusia Malinowska u nas na śniadaniu wyobrażającem niby polskie święcone. Koło 4ej do lasu na przechadzkę całą gromadą. Herbata wieczór.

26 Wtorek. Czytałem cały ranek, koło 1ej zabrałem całą młodą moją czeredę i wyszliśmy ku drodze żelaznej aby widzieć przelatujące pociągi z wojskiem. Właśnie cały pociąg minął gwardyjskich żuawów i woltyżerów, a niebawem po krótkich przerwach drugi i trzeci. Dyzio bratał się z żołnierzami, wróciliśmy na obiad.
27 Środa Znużony byłem bezsennością i rano wstałem. Po kawie i odprowadzeniu dzieci do szkoły, zabiegłem na gazety, aby się dowiedzieć w Monitorze co się nowego dzieje w Piemoncie. Jeszcze nic ważnego. Zaczytałem się w Czasie który mi przyniósł Józef. Koło 2ej pojawił się miły gość i krewny A. Proskura, wracający z Nicei, gdzie zimował. Nadjechał później o 4ej Ksawery Gałęzowski; synowiec Seweryna, razem obiadowaliśmy. O 8½ z Proskurą odprowadziliśmy Ksawerego do omnibusa. Za powrotem gawędziliśmy w salonie do 10ej, Zosia i Józef także brali udział w rozmowie.
28 Czwartek. Odprowadziłem dzieci do szkoły i po raz pierwszy z niemi Kazia. Śmiało i wesoło zaczął zawód swój studencki. Rychło odjechał Proskura. Gorączkowa ciekawość w domu co się dzieje w Piemoncie. Zosia pobiegła do czytelni aby zajrzeć do Monitora. Nic nowego. Czytałem Słowo a raczej Dodatek literacki, miesięczny, pierwszy i ostatni. Żal się Boże! Artykuł czyjś o czasopiśmiennictwie zdradza niepospolitego ~~myśliciel~~ myśliciela. I wierszyki wcale dobre.
29 Piątek Pochmurno mi było w duszy. Cały dzień czytałem z dodatku do Słowa. Są ciekawe artykuły o nowej literaturze moskiewskiej i o Hetmanach w Polsce. Wychodziłem na gazety. Wojna tuż, tuż!

- - - - - - -

Maj

1 Niedziela. Czytałem samotnie do południa w swoim kąciku. A więc wojna! Austryjacy przeszli Tessin. Chodziłem na Monitora. Za powrotem niezastałem żywej duszy w domu. Wszyscy ruszyli na rewię pułków gwardyi daleko w lesie. Poszedłem i ja smutnie zadumany, trafiłem na sam koniec parady. Pułk Guidów prześliczny, chociaż konie u naszych strzelców zdają się lepsze. Odszukałem Józefa z Mariankiem. Wracaliśmy razem i Hreimsowie z nami.
2 Poniedziałek. Czytałem ze Słowa i dumałem. Na gazetach. Nie ma jeszcze nowiny o rozpoczęciu boju. Austryjacy posuwają się ku Turynowi czy Aleksandryi.
3 Wtorek. Daj, Boże, pogodnie dźwigać krzyż! Starzeję się dzień po dniu. Czytałem Pamiętniki Guizota i rozmyślałem o burzy co zbiera się za Alpami

a kiedy przegramy; Bogu tylko samemu wiadomo. Ojciec licznej rodziny, to trwożę się w duszy. Azaliż ta wojna przyniesie korzyść Polsce naszej i Kościołowi? Czytałem potem o wartości literackiej proklamacyi i pism Napoleona 1go. Wieczorem byłem smutny i modliłem się gorąco. W Monitorze dzisiejszym głucho.

4 Środa Smutny w duszy, rozpamiętywałem o przeszłości i przyszłości emigracyi naszej. Proklamacya wojenna Cesarza Francuzów zwięzłością swoją energiczną i prostotą naśladuje widocznie tego rodzaju pisma Napoleona 1go. Obaczymy teraz czyny w polu. Czytałem potem Pamiętniki Guizota i rozmyślałem o własnych. Na gazetach nic z Piemontu. Wcześniej poszedłem po dzieci i wcześniej zjedliśmy obiad. Ruszyliśmy całym domem na drogę żelazną, dla widzenia odjeżdżających na wojnę strzelców konnych gwardyi których pułk stał garnizonem w Fontainebleau. Niemały trud wprowadzać konie do wagonów, były różne przypadki, między innemi podoficerowi pełnemu nadziei, lokomotywa zgruchotała obiedwie nogi. Późno w nocy wróciliśmy do domu.

6 Piątek Polityka zaprząta umysł, niespokojnie wyglądamy pierwszych nowin z teatru wojny. Czytałem Pamiętniki Guizota i estetyczne uwagi St Marc Girardin o miłości naiwnej w poetach francuskich z 18 i 19 wieków. Są tu i ówdzie postrzeżenia bystre i dowcipne.

7 Sobota. Żyjemy ciągle w stanie gorączkowym z powodu wyczekiwań wypadków wojennych. Zresztą czynim zadość obowiązkom domowym.

8 Niedziela Święto Patrona Polski Stanisława. Oba starszy i dwóch moich synów starszych z nami w kościele. Koło 9ej ruszyliśmy z Józefem do Paryża. Wysiedliśmy prosto przed kościołem de l'Assomption. Ks. Jełowicki kończył Mszę ś. Miał potem kazanie wcale nieosobliwie i długie. Było mnóstwo rodaków znajomych i nieznajomych. Przed kościołem zajrzałem Kapucyna, domyśliłem się że O. Prokop. Zagabnąłem go, opowiedziawszy kto jestem, od razu uściskaliśmy się jakby dawni znajomi. Pomimo że porywany na różne strony, dał mi rendez-vous na 3ą u Ks. Jełowickiego. Z Gałęzowskim, Bonisławskim itp. na bulwarach, nie zastaliśmy Proskury w domu. Śniadaliśmy w Passage Choiseul. U Ks. Jełowickiego, Ks. Józef, jakiś młody, bystry kanonik Kamieniecki i nie bawem O. Prokop. Świątobliwy i miły to mąż, rozmawialiśmy serdecznie przeszło półtory godziny, a potem wespół wszyscy poszliśmy do sławnego Ojca Wentury. Przyjął nas uprzejmie. O 5½ dopiero mogliśmy wyjść. Józef pojechał na Batignolles a ja do Gałęzowskiego. Obiadowaliśmy w sześciu: dwóch Gałęzowskich, dwóch Zaleskich, Proskura i Hołuszkiewicz. Po obiedzie Józef wrócił do Fontainebleau a ja zostałem na nocleg u Gałęzowskiego, rozprawialiśmy blisko do północy o polityce. Proskura dotrzymał także do końca.

9 Poniedziałek Raniutko wstałem, ale dopiero o 8ej po herbacie wyszedłem. Na rue de Rivoli zgiełk ludu biorącego udział w pocztach. Przez Tuileries i wybrzeżem sekwany pociągnąłem do Królikowskiego. Siedziałem u niego mniej więcej przez godzinę, czytał mi ciekawe szczegóły o Petersburgu. Po 10ej byłem u Proskury, wzięliśmy zaraz powóz, odwiedziliśmy Antoniego Goreckiego w Maison de Santé.

Zastaliśmy go przy pierogach. Schorzały, przykuty do krzesła, a po staremu żartowniś. Rad nam był bardzo i dowcipkował. Wysiedliśmy w Hotelu de Bade. Broskura został u siebie a ja poszedłem do Gałęzowskich. Zastałem u nich Ponińskiego, Ordęgów, Januszewicza i Hłaśniewicza. Z Ksawerym udałem się na wystawę Obrazów, mało co dobrych płócien; polskie nieosobliwe. Spotkałem się po kilku latach z Chodźkiewiczem, byłem z nim grzeczny, ale zimno. Wróciłem do Broskury i z nim wyszedłem na obiad. O 8ej pojechałem na drogę żelazną.

10 Wtorek Czułem się znużony po wczorajszej przejażdżce, a do tego i mało spałem. Czytałem Czas Krakowski i dodatek. W dodatku jest dobry artykuł Siemieńskiego o Zygmuncie Krasińskim, i list przepiękny lubo straszny Zygmunta o Słowackim. Odczytałem artykuł i list żonie i Józefowi. Czytałem długo sam, później byłem na gazetach. Za powrotem zastałem w domu Adasia Rzewuskiego. Z początku byliśmy z nim chłodno, ale potem lepiej. Ujął nas niespodziewanie swojemi uczuciami polskiemi. Oficerek rosyjski gotuje się na Austryjaków. Mówił nam jak nasi kochani w Rzymie biją gwałtownie na Francuzów. Dziwne ~~obły~~ obałamucenie głów a osobliwie główki Dzysiej. Otóż skutki stosunków z p. Veuillot.

11 Środa. I dziś byłem nie swój. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Czytałem dużo ~~w dziennikach~~ z dzienników. Na gazetach. Józef w Paryżu na kazaniu Ojca Prokopa. Chodziłem po domu. Po obiedzie z trzema chłopcami w lesie. Wieczorem odebrałem list od E. Januszkiewicza który żąda aby mu dać listy Mickiewicza. Sądzę że to zawcześnie jeszcze, wszakże udzielę urywków o Tepnie.

12 Czwartek. Czytałem i dumałem, odpisałem Januszkiewiczowi że na drukowanie Korrespondencyi Mickiewicza nieprzyszedł jeszcze czas, a co do wierszów s. p. Witwickiego w Panie Tadeuszu są w opisie Matecznika, ale pomieszane z Adamowemi i poprawione przez Adama. Z rzeczy tkwi w tem przyjacielski sekret. Na gazetach. Wziąłem nowe Revue des Deux Mondes i zacząłem czytać artykuł o literaturze włoskiej, dość powierzchowny. Na przechadzce z czterema dziećmi na wielkim lesie. Na zebraniu Konferencyi St Vincent de Paul protoszem miał mowę.

. . . . .

19 Czwartek Zaprowadziłem chłopców do szkoły. Czytałem i dumałem. Koło 11ej nadjechali z Paryża Zygmunt Miłkowski i Stefan Kraszewski. Ten ostatni udaje się pojutrze na Wołyń, ale chatowo t. j. do Wrześni. Napisałem prędko serdeczny list do J. I. Kraszewskiego w którym przypisali się Józef i Zosia. Goście śniadali u nas. Rozmowa była interesująca. Opowiadałem im z dziejów rewolucyi listopadowej o poczęciu się arystokracyi w Warszawie. Koło 3ej odjechali do Paryża w ulewny deszcz.

20 Piątek. Nic nowego, brzydka słota na dworze, a wewnątrz niepokój o narody i jednostki.

21 Sobota. Przed 7ą wyjechałem z Józefem i z Marcinkiem do Paryża. Koło 10ej śniadaliśmy u Gałęzowskiego i razem z nim,

z Ksawerym i z Hłuśniewiczem pojechaliśmy na kolej żelazną Północną aby uczęstniczyć w nabożeństwie żałobnem w Montmorency. Mnóstwo rodaków znajomych i nieznajomych zastaliśmy w garze, rozmowa całogodzinna z nimi. Tomaszewscy, Gorecki z Helenką i Józefem Mickiewiczami, Hryniewiecki, Ordęgowie, Zdzieński itd itd. Z Enghien na piechotę ruszyliśmy do Montmorency. Msza śpiewana przez ks. Jełowickiego za dusze sławnych nieboszczyków już się była zaczęła. Księżna Kundzia Giedroyć umieściła koło siebie mnie i Marjankę. Kościół był natłoczony. Burmistrz miejscowy, dawny adjutant Jen[erał]a Rappa wystąpił w całej paradzie z muzyką i pompierami. Modliłem się gorąco i rozrzewniony w kąciku moim. Kazanie miał Oratorianin, młody ks. Lescoeur, były rzeczy dobre i uczące o schyzmie Moskiewskiej; ale w ogólności przydługie i nie całkiem zastosowane do dnia. Po nabożeństwie, w tłumie rodaków ruszyłem z Marjanką na cmentarz. Po drodze rozmawiałem najdłużej z Sienkiewiczem, z Laskowiczem i z Królikowskim. Na grobach Niemcewicza, ~~i~~ Kniaziewicza i Mickiewiczów odmówiliśmy de profundis i Zdrowaś. Wróciliśmy potem do miasteczka spotykając po drodze mnóstwo naszych, a zostawiwszy Józefa z Gałęzowskim i z Hłuśniewiczem, udaliśmy się zaraz do Enghien. Tylko co odjechał pociąg do Paryża, a więc z Marjanką chodziliśmy nad ~~[illegible]~~ jeziorem. Za powrotem przed kawiarnią znaleźliśmy Alb. Grzymałę, małych Zygmuntowiczów Krasińskich. O 4ej odjechaliśmy w jednym wagonie z Kalinką i z młodym malarzem Statlerem. Od gary powozem pojechaliśmy wprost do Pani Langowej która nam rada była. Przed 6ą byliśmy u Gałęzowskiego, na obiedzie oprócz nas trzech i domowych był Stefan Kraszewski odjeżdżający jutro na Wołyń. Nadbiegł w czasie obiadu Benisławski, obywatel ze Żmudzi, z wiadomością o pierwszem zwycięstwie Francuzów pod Montebello. Austryjacy bili się jednak zacięcie. Po 8ej z Józefem i z Marjanką do omnibusu i na kolej żelazną, wróciliśmy do domu po północy.

<u>22 Niedziela</u> Nic nowego zgoła. Wieczorem z Józefem i starszymi na sztuki kuglarskie.

<u>23 Poniedziałek</u> Odprowadziłem do szkoły malców moich. Odebrałem list nieznaczący od Z. Iwanowskiego z przesyłką artykułu o pogrzebie Hetmana Sieniawskiego i o weselu jego jedynaczki. Czytałem polityczne rzeczy. Wizyta Odachowskiego, Litwina, który uczył się w Uniwersytecie Kijowskim. Na gazetach. Czytałem odpowiedź Paul de Musset Pani Sand.

<u>24 Wtorek</u> Na poranku tak samo jak codzień. Czytałem i rozmyślałem poważnie o zajętej we Włoszech sprawie ludzkości. Bogu tylko samemu wiadoma dola przyszłych naszych pokoleń. Jako wieśniak i ojciec rodziny ubogiej, trapię się niezmiernie w duchu. Radbym uderzyć głośno w struny i wyśpiewać psalm uroczysty ku Panu który po wszystkie wieki jest i będzie drogą, prawdą i żywotem. Wychodziłem na gazety. Ciągle głucho jeszcze od wojsk francuskich. A Niemcy drapieżni srożą się i grożą. Przed obiadem nadjechał śledzienny Fontana, poszedłem

z nim na pensyę Hreinsa po dzieci.

. – – – – –

Czerwiec

1^szy^ Środa. Nic nowego, smętno i smutno mi w duszy, dumam jednak. Na obiad przyjechał Gałęzowski, mówiliśmy o wypadkach i o ludziach. Odprowadziłem go wieczorem w omnibusie na drogę żelazną i wróciłem na piechotę zadumany, rozmodlony.

3 Piątek. Wyprawiamy Kazia dla zdrowia do Paryża, zmiana miejscowości konieczna dlań, inaczej nie pozbędzie się swej febry. Pani Hryniewicka odpisała że przyjmuje chłopca naszego w gościnie emigrancką. Zosia z Józią odwiozą go jutro.
4 Sobota. Nic nowego ex publicis. Zosia z Józią rano wcześnie powiozły Kazia do Paryża, odprowadziłem dzieci do szkoły.
5. Niedziela. . . . Koło 1½ z Mariankiem na gazetach a potem na dalekiej przechadzce około drogi żelaznej i Kalwaryi. Dopiero po 5ej wróciliśmy do domu. Zastałem w salonie Sundhittów z Krasą z dwoma synami i Leonarda Chodźkę. Piorunem gruchnęła wieść o wielkim zwycięstwie Francuzów, podobno 20 000 Austryjaków rannych. Illuminacya w mieście.
6 Poniedziałek. Rano przed 7ą ruszyłem do Paryża, zajechałem prosto do Hryniewickich, Józia i Kazio rzucili mi się do nóg, całując z płaczem. Kazio zgładny zawsze, trwożę się o niego w sercu. Wyszedłem w chęci odszukania Artura Kościeleckiego, wstąpiłem do Kościoła de l'Assomption, Ks. Aleksander opowiadał mi szeroko o swojem kazaniu francuskiem w Kościele de la Madeleine przeciw Austryjakom. Kościelski odjechał wczoraj do Niemiec. Poszedłem do Gałęzowskiego i śniadałem u niego. Rozmowę miałem z Lewickim, obywatelem z Podola, potem z nimi byłem na wystawie obrazów Ary Scheffera, przepyszne i głęboko poetyckie przedmioty. Wróciłem do Hryniewickich z Gałęzowskim, nadszedł Hłusniewicz i razem examinowali Kazia. Z Józią na obiedzie u Gałęzowskiego. Byli Benisławski i Wład. Ordęga. Łaskawy Gałęzowski odprowadził nas do omnibusa, wróciliśmy do domu o północy.

. – – – – – – – – –

11 Sobota. Przed 7mą ruszyłem do Paryża po Kazia, zastałem go bawiącego się swobodnie w saloniku Hryniewickich. Kilka minut rozmawiałem z Helenką Hryniewicką, poszedłem do Królikowskiego i z nim gawędziłem oraz ze starym demagogiem wołyńskim, podobno doktorem, którego nazwiska nigdy niemogłem spamiętać, chociaż to stary emigrant. Byłem u Gałęzowskiego na śniadaniu razem z Ksawerym, Hłusniewiczem i Januszewiczem. Pułkownik Kamieński wpadł z wiadomością że jego syn ranny pod Magentą[1] i że zaraz jedzie doń do Mediolanu. Z Gałęzowskim pojechałem do Hryniewickich, którym czule podziękowałem i zabrałem z sobą Kazia, Gałęzowski nas odwiózł powozem na kolej żelazną, wróciliśmy do domu na obiad.

1) Mieczysław Kamieński umarł 5 Września 1859 r.

14 Wtorek. Zaprowadziłem dzieci do szkoły. Pogrążony byłem w polityce. Marianek na rekolekcyach z powodu pierwszej Kommunii, Kazio niedomaga. Smutny byłem i zakłopotany. Przed 4ą Gałęzowski i Hłuśniewicz nadjechali z Paryża, wyegzaminowali Kazia. Gałęzowski miał list od S. Michaliny Dzieko ńskiej ~~że ma się~~ donoszący że ma iść za mąż za Sybiraka, Bronisława Zaleskiego. Po obiedzie wieczorem późno goście nasi odjechali. Odprowadziłem ich na kolej razem z Marianekiem, wróciliśmy na piechotę.

16 Czwartek Dziś uroczystość wielka w domu. Marian odbywa pierwszą Kommunię, to też od rana w Kościele. Żona, Józef i ja i wszystkie dzieci ustrojone po świątecznemu wyszliśmy na mszę o 8ą. Ceremonia i kazanie długo trwały. Marjan przystępował do ołtarza Pańskiego w postawie pokornej i ze skruszonem sercem. Błogosławiliśmy jemu opodal we łzach wszyscy troje i na tęż samą intencję przystąpiliśmy do Kommunii. Nabożeństwo skończyło się o 10½. W domu zastaliśmy listy od S. Michaliny Dziekońskiej i od Iwanowskiego. List Michaliny bardzo piękny i serdeczny, zdaje się że wyjdzie za Bronisława Zaleskiego, przysyła mi dwa listy Szewczenki do Bronisława i portret kozackiego śpiewcy. Wieczorem ~~od~~ wyprowadziłem dzieci do lasu.

18 Sobota Napisałem serdeczny literacki liścik do Lucjana Siemieńskiego w Krakowie, poruczyłem mu interes Iwanowskiego z Županskim.

19 Niedziela .. Z dziećmi pod lasem, ulewny deszcz.

21 Wtorek. Rano o 7ą wyruszyłem do Paryża, po drodze do Gałęzowskiego spotkałem się z Izydorem Mikulskim który mnie zawiadomił że obrzęd przeniesienia zwłok s. p. Męcińskiej odbędzie się o samej 11ą. Seweryna nie zastałem w domu, to z Ksawerym i Wład. Ordęgą jadłem śniadanie. Poszedłem z Ksawerym na cmentarz Montmartre. U wnijścia znalazłem Józefa z ~~pannami~~ paniami Mogilnickiemi. Ruszyliśmy; wkrótce nadeszli Ks. Jełowicki, Olizarowie, Królikowski, Kranas, Tomaszewski, Mikulski, Hłuśniewicz, Hryniewicki etc, etc. Obrzęd odbył się poważnie. Wróciłem do Seweryna z Ksawerym, rozmawiałem z Hermanem Potockim. O 3ą udaliśmy się do Hotelu Florenckiego. Byłem smutny, nie chciałem iść ani na wystawę kwiatów ani na wystawę obrazów Ary Scheffera. Gałęzowskiego nie zastałem w domu, więc bez pożegnania się z nami pojedzie do Medjolanu. Odprowadziłem Józefa pod samą bramę obrazów Ary Scheffera. O 3½ byłem przy omnibusach i wróciłem do Fontainebleau przed 7ą.

24 Sobota. Koło 10ą rozbiegła się wieść po mieście o nowem wielkiem zwycięztwie Francuzów nad Austryjakami, wybiegłem do czytelni, ale Monitor pusty. Depesze telegraficzne przyszły do pod-prefektury, wnet na ulicach je otrąbiono. Bitwa zdaje się stanowcza, a więc Włochy będą wolne, a Niemcy spuszczą z hardego tonu. Wszyscy byliśmy cały dzień pod

wrażeniem tej wieści. Wieczorem wybiegałem z dziećmi ku drodze żelaznej aby dostać la Patrie. W nocy miasteczko rzęsiście oświecone. I my nastawiliśmy w oknach kolorowych lamp i wywiesiliśmy dwie chorągwie.

25 Niedziela. Z Józiem na Mszy. W gorączkowym stanie z powodu większego a raczej niedawnego zwycięstwa. Moniteur nie ogłasza jeszcze szczegółów o bitwie. Coś w tem dziwnego. Na procesji ze starszemi dziećmi, bo dziś Boże Ciało, obok nas szedł Książe Trubecki.

27 Poniedziałek. Austryjacy przyznają się do porażki; ale wycofali się w porządku za Mincio. A więc bitwa nie stanowcza. Potrzeba będzie dobywać sławny czworobok forteczny. Wojna przedłuży się znacznie a i Niemcy się uruchawiają. Wieczorem z Józiem chodziliśmy po Patrie.

- - - - -

29 Środa. Zosia raniutko wyjechała do Paryża, dumałem i czytałem na gazetach. Nadjechali goście: najprzód Zygmunt Zaleski, syn Wilhelma, krewny i herbowy nasz miły i zdaje się dobry chłopak, potem Benisławska z córką i Ksawery Gałęzowski. Karolek wrócił ze szkoły z gorączką, nie jadł i położył się. Zosia wróciła wieczorem, zajrzała Karolkowi w gardło i dojrzała białe plamki na migdałach, trwoga w domu.

30 Czwartek. Udałem się do Dr. Escalonne ~~xx~~ po śpieszny ratunek dla Karolka, posłałem depeszę telegraficzną do Seweryna Gałęzowskiego aby koniecznie dziś przyjechał. Dr. Escalonne przeraził nas mocno, wypalił kamieniem piekielnym plamki białe Karolkowi. Gałęzowski przyjechał przed obiadem, przyszedł i Escalonne. Źle się przebiło. Karolek ma się lepiej.

Lipiec

1 Piątek. Karolek ma się znacznie lepiej. Cały dzień przy nim byłem, dozorując dzieci aby nie przychodziły doń, bo choroba zaraźliwa.

2 Sobota. Karolek już wyzdrowiał. Upał ogromny. Wieczorem przyjechał Fontana, ale obaczyłem się z nim dopiero o 10ᵗᵉʲ po powrocie z przechadzki.

7 Czwartek. Odprowadziłem chłopców do szkoły, z Józiem potem byłem w kościele na kazaniu Biskupa i na przygotowaniach do bierzmowania dzieci. Marian dopełnił dziś nowy sakrament. Józef w Paryżu. Na gazetach, przeprowadziłem dzieci do lasu. Po obiedzie w godzinę wrócił Józef z Paryża z Zygmuntem Miłkowskim. Zosia musiała na nowo krzątać się z obiadem dla nich. Obydwa wyszli do lasu a ja na konferencyę St Vincent de Paul. Wieczorem i długo w noc gawędziliśmy z gościem który u nas przenocował.

8 Piątek. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Józef z gościem

poszli oglądać osobliwości miejscowe. Pisałem obszerny list do E. Iwanowskiego o rzeczach litterackich. Po południu wrócili Józef i Zyg. Milkowski. Zofia zajęła się śniadaniem dlań bo miał odjechać do Paryża. Sam na sam wypowiedziałem Zygmuntowi słowa prawdy z powodu ich obojętności na religię i o nicestwie przez to wszystkich teoryi demokratycznych. Odjechał o 2 ¼. Wieczorem z Dyzim i Karolem na przechadzce.

9 sobota. O 6½ wyjechałem omnibusem na kolej żelazną i do Paryża. O 9 spotkałem Gałęzowskiego na ulicy i wstąpiłem do niego, zostałem do śniadania ~~na [illegible]~~ z Ksawerym, Hłuśniewiczem i Władysławem Ordęgą. Nadeszli marszałek Orzeszko i nasz Soniński, z tym ostatnim miałem długą rozmowę i porozumieliśmy się co do wielu rzeczy. Zaszedłem do Hryniewickich. W Szkole Polskiej na sessyi Rady postanowiliśmy względem examinów. Byłem na obiedzie u Gałęzowskiego z Ksawerym i z Hłuśniewiczem a wieczorem spacerowaliśmy po bulwarach i po Champs Elysées. Co to za śliczny ogród i jakie oświetlenie! Koło północy wróciliśmy do domu.

10 niedziela. Na herbacie u Gałęzowskiego czytałem mu o Bronisławie Zaleskim i listy do Szewczenki. Na mszy ks. Jełowickiego i na kazaniu, po mszy mówiłem z wielu rodakami, z Sawczkowskimi ojcem i synem, z Łozińskim. Wstąpiłem do Pani Zaleskiej, żony Antoniego artysty. Sam Antoni mnie przyjął z oznakami czci i miłości, skoro mu powiedziałem kto jestem. Michalina Dziekońska nie przysłała papierów Iwanowskiego; ciocia za mąż za Bronisława Sama Pani Antoniowa Zaleska sucho[t]nica. U Sienkiewiczów potem byłem 2 godziny na gawędzie, nie dotrzymał mi obietnicy, nie przysłał rękopisów Iwanowskiego. U Tomaszewskich zastałem pannę Rakowską która na gwałt prosiła aby przyjść do jej siostry, Pani Abramowiczowej, choć na chwilkę. Pojutrze odjeżdżają na Podole, byłem na półgodziny. Na obiedzie u Gałęzowskiego z Hłuśniewiczem, wyszliśmy razem, on do chorej Ordęgi[?] a ja na drogę żelazną.

12 wtorek. Po usłabieniu się z działaniem mojej, pomimo nieznośnego skwaru, czytałem dużo. Dokończyłem pamiętnika Guizota. Wychodziłem i na gazety, ale nie znalazłem nowin w Monitorze. Dopiero koło 4ej dowiedziałem się o telegramie urzędowie ogłoszonym po mieście o zawarciu pokoju. Dziwny i nagły przebieg wypadków. Daj Boże na pożytek uciemiężonych narodowości i Kościoła. Napoleon rośnie nam w oczach. Wychodziłem z trojgiem dzieci na miasto za wyszukaniem dziennika wieczornego la Patrie. Miasto nasze rzęsiście się oświeciło.

13 środa. Ciekawie przeglądałem dzienniki: Nigdzie dotąd nie ma szczegółów o pokoju, ani też o zjeździe Cesarzów. Będzie co niemiara kłopotu i kłopotów politycznych, ale przyjaźń między mocarzami katolickimi.

~~[illegible]~~

14 Czwartek. Rankiem o 4ej zbudziłem i ubrałem czworo moich starszych. Przez park poszliśmy do Changy na świeże mleko a stamtąd koło drogi żelaznej w górę na śliczny zjazd Królowej Amelii, potem na Kalwarię i dołem przez pole i las do domu gdzie stanęliśmy o 7ej. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odebrałem list od P. Iwanowskiej która chce dla jakiegoś mego wielbiciela abym pozował przed Tepą. Oczywiście odrzuciłem propozycję, odpisałem dowcipnie a poważnie. Józef i Zofia uznali za słuszne com odpisał. Na obiedzie mieliśmy sąsiada P. Hezard. Po księżycu towarzyszyłem Zosi na przechadzce w lesie.

15 Piątek. Dziwny zgiełk i wrzawa w świecie politycznym z powodu nieprzewidzianego pokoju między Francją i Austrią. Dyplomaci popuszczali nos. Louis Veuillot stał się dziś wielbicielem Napoleona. Oczywiście jeśli się pokaże wyraźnie że traktat między państwami katolickimi miał na celu Kościół, Napoleon jest mężem opatrznym. Są jednak ciemne strony i w tej rzeczy jak we wszystkich jego robotach. Wieczorem na przechadzce z dziećmi.

16 Sobota. Spieka wciąż afrykańska, nareszcie doczekałem się Revue des Deux Mondes. Wieczorem z dziećmi ku drodze żelaznej.

17 Niedziela. Z trzema starszymi synami na Mszy w Kościele, odwiedziłem ubogie moje rodziny z St Vincent de Paul. Nadesłano mi Gazetę Warszawską z Czerwca, przejrzałem w godzinę. Miesiąc po miesiącu pustsza. Biedny nasz kraj, jałowość taka w duchu i w myśleniu. Na gazetach. O pokoju mało wciąż szczegółów. Wieczorem na przechadzce z dziećmi.

18 Poniedziałek. Po zaprowadzeniu dzieci do szkoły, czytałem dość długo i napisałem serdeczny list do P. Michaliny Dziekońskiej. Przed śniadaniem nadjechał Zygmunt Rościszewski, majętny obywatel z Ukrainy, kuzyn i sąsiad Michała Grabowskiego. Odwiedziny te niespodziane rozbudziły wiele wspomnień młodości. Wypytywałem ciekawie o Michała, o jego dzieci etc. Józef mój mocno był wzruszony, bo p. Zygmunt ongi jego sąsiad, znajomy mu od dziecka. O 3ej odjechał gość do Paryża, z obietnicą powrotu do nas za kilka dni. Radbym napisać kilka słów do Michała i do P. Walentowej Rościszewskiej, starościanki, Zaleskiej z domu, którą pamiętam z Krzywca. Na gazetach. Wieczorem odbyłem przechadzkę z dziećmi, za rogatką spotkaliśmy P. Antoniego Topczewskiego z żoną i gawędziliśmy do późna w nocy.

19 Wtorek. Wespół z Konferencją St Vincent de Paul przystąpiłem do Komunii. Po dwóch latach przerwy w stosunkach naszych, Książę Trubecki przyszedł mi podać rękę w Kościele, z grzecznym bonjour. Nie było czasu do rozmowy, bo wyszła Msza zaraz, a po Mszy wcześniej niż inni ruszyłem z miejsca, dla moich interesów domowych. Spieka obezwładniająca ducha i ciało. Dumałem o latach młodości. Wychodziłem na gazety. Wieczorem po wyprawieniu dzieci do ~~liska~~ łóżek, wyszedłem do lasu na dumanie, ale jeszcze dokuczało gorąco. Spałem pod prześcieradłem tylko, przy otwartych drzwiach i oknach, i tak samo przez wiele nocy.

20 Środa. Józef pojechał do Paryża, dla widzenia się z Rościszewskim, i dla zaprowadzenia go do szkoły Polskiej. Niewiem czy będzie jeszcze u nas z pożegnaniem, radbym napisać do mego Michała. Byłem na gazetach. Wieczorem chodziłem po dzieci. Józef wrócił wcześnie z Paryża. Zdaje się że Rościszewski nie przyjedzie już do Fontainebleau ale nagli więcej o list do swego szwagra

21 Czwartek. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Wziąłem się do pisania do Michała, ale przyszła mi uwaga dla czego posyłać list przez ~~szwagra~~ okazyę, kiedy prędzej może dojść przez pocztę. Szlachcic zabawi jeszcze dwa lub trzy miesiące za granicą, a ogubił się już z rzeczy i pieniędzy. to i kartka moja mogłaby zaginąć. Poleciłem Józefowi aby pisząc dziś do Gałęzowskiego, poradził mu wziąć u Rościszewskiego adres Michała w Kijowie. Na gazetach. Dziatwa nasza całą gromadą na przejażdżkę w lesie z p. Raimond. ~~Św~~ Byłem na uroczystej konferencyi St Vincent de Paul. Dzieci wróciły późno.

- - - - - -

24 Niedziela. Cały dzień z dziatwą. Od wczoraj burza i deszcz to znacznie ochłodziło powietrze... ~~Ch~~ Rościszewski nie przysyła adresu M. Grabowskiego, szkoda bo miałem ochotę doń pisać. Rano odebrałem ciekawy list od E. Iwanowskiego. Jego matka umarła 17 Czerwca.

25 Poniedziałek. Rano po odprowadzeniu dzieci do szkoły, czytałem Revue des Deux Mondes. Wiadomość o chorobie Trzcińskiego, któremu Zosia dała zaraz swoje leki a które potem zatwierdził w całości Doktor Escalone. Trzciński ma gwałtowną cholerynę. Byłem u Trzcińskiego. W czasie obiadu zjawił się Ks. Jełowicki a niebawem siostra jego Pani Sobańska z córkami. Wizyta ceremonialna, pełna dla mnie komplementów itp. Po 7ej goście nas odjechali. Zosia i Józef udali się do Trzcińskiego a ja położyłem dziatwę.

26 Wtorek. Według polskich kalendarzy, dziś święty Anny. W rzewnem i gorącem usposobieniu modliłem się na Mszy. Czytałem parę ważnych artykułów z Revue des Deux Mondes. Wieczorem wyszedłem do Trzcińskiego, ma się lepiej, przyjmował gościny sąsiadów i mojej żony, a że sam zamieszkał jak pala, po koleżeńsku i jak jest obyczaj między emigrantami, zostałem u niego na noc. Spałem nierozebrany, ale i chory spał wyśmienicie. Zdaje się że zło się przesiliło i że niebędzie już potrzebował naszych starań. Józef mój ~~ocenia~~ nocował wczoraj u niego by przy nim czuwać

27 Środa. Wyszedłem z mieszkania Trzcińskiego o 7ej, odprowadziłem dzieci do szkoły. Czytałem Revue des Deux Mondes. Znowu po kilku dniach przerwy rozpoczęła się spieka letnia. Po 3ej mieliśmy wizytę Zenona Fisza, alias Padalicy i młodego Łozińskiego. Mówiłem z nimi poważnie o rzeczach politycznych i literackich. Fisz widocznie był zakłopotany czy nie wybuchniemy nań za artykuły jego w Gazecie Warszawskiej przeciw katolikom. Odjeżdża niebawem do Kraju, toż samo i Łoziński. Józef poszedł znów na noc do Trzcińskiego.

- - - - - - - - - -

30 sobota. Dzień chmurny ale razem i parny, duszny. Chłopcy nasi w lesie z całą szkołą p. Hieronta. Przed 11³ przyjechała z Paryża przyjaciółka mojej żony, Pani Delamarre, z domu mego bankierskiego. Przyjęliśmy ją uprzejmie i ugościliśmy. Chodziła z żoną na przechadzkę do lasu i zaraz po obiedzie wyjechała do domu, Zofia odprowadziła ją na kolej żelazną.

Sierpień

1 Poniedziałek. Raniutko przed 6³ puściłem się do Paryża. Koło 9ej po wypiciu herbaty u Gałęzowskiego, ruszyłem do Szkoły Polskiej na examina klasy 5ej z polszczyzny; wybornie poszły, dzieci tego roku więcej korzystały niż w latach dawniejszych. O 1ej wróciłem do Gałęzowskiego na śniadanie, zastałem Romera i innego rodaka odjeżdżających do kraju. Z Gałęzowskim chodziłem do Fiska, zastaliśmy go w domu. Nadeszli doń wkrótce Łozińscy i Duchińscy. Z Fiskiem udałem się do Rościszewskiego ale na darmo. Wróciłem do Szkoły Polskiej na dalsze examina i zostałem wiemal do 7ej. Na obiedzie u Gałęzowskiego z Hłuśniewiczem i Kaplińskim. Po obiedzie z Gałęzowskim i Kaplińskim spacerowaliśmy blisko do północy na Champs Elysées.

2 Wtorek. O herbacie z wizytą byłem u Fontany i w szkole Polskiej: Examin klasy 6ej udał się. Zastanowił mnie osobno Zieliński; 13to letni chłopiec mówiący wybornie po polsku, chociaż urodzony z Francuzki. Zdaje się że Zieliński ojca jakieś osobne powołanie swoje. Zaniedbany w innych przedmiotach, zagórował nagle w polszczyźnie. Zaraz o 1ej na śniadaniu poleciłem Gałęzowskiemu osobno tego młodzieńca. Przyszedł Rościszewski z wizytą do mnie. Ruszyłem z Gałęzowskim do Palais-Royal, on do Księcia Napoleona, a ja do Hłuśniewiczów. Wróciłem do Szkoły Polskiej, o 3ej rozpoczął się examin klasy 4ej, gorzej niż 6a i 5a popisała się. Z Batignolles wróciłem na obiad do Gałęzowskiego i z nim oraz z Hłuśniewiczem odbyliśmy spacer jak wczoraj po Champs Elysées.

3 Środa. O 7ej byłem na mszy w Kościele Notre Dame des Victoires. Udałem się do Krukowskiego a od niego poszedłem do ślepego literata Tomaszewicza. Rozczulił mnie wielce jego opłakany stan, obiecałem żonie Tomaszewicza odwiedzać ich częściej. Omnibusem pojechałem prosto do Batignolles. Gałęzowski zastępował mnie w klasie 6ej i właśnie chciał odejść kiedy przed całą klasą wezwałem Zielińskiego. Z gramatyki odpowiedział wybornie, z wierszy odmówił Redutę Ordona, ale odmówił z uczuciem i po mistrzowsku jak żaden student ani profesor w szkole nie potrafiliby. Wyraźnie ma namaszczenie, może na poetę, na jedynego z emigracji. Dziwak przytem i zacięty w uporze. Gałęzowski w rozczuleniu uściskał go,

chce go wydobyć z techniki. Zaraz po śniadaniu napisał do Benisła-
wskiego, polecając i w imieniu mojem Zielińskiego. Może być że
Bóg pozwoli nam pokierować losem tego chłopca. Po śniadaniu
naszli nas Bartkowscy ojciec i syn, mieliśmy z nimi długą rozmowę
w domu i po drodze do Batignolles i w szkole. Ojca znam z
rewolucyi, ale młody syn niepospolitej inteligencyi: Ulubieniec i
domowy niemal M. Grabowskiego, rozpowiadał mi wiele ciekawości
o nim i o Kijowie. Roi przytem o pojednaniu stronnictw emigra-
cyjnych. Sam na sam w kącie korytarza wykładał mi swój
plan wymownie, ale bez skutku, bo oczywiście należy do
partyi Czartoryskiego. Examina rycerstwa udały się dość,
wszakże nie dostrzegłem w czem tkwi wyższość Rykaczewskiego
nad Piotrowskim i Bielińskim. Po obiedzie Gałęzowscy i
Wielkiewicz odprowadzili mnie aż do omnibusu. W Fontainebleau
dzięki Bogu zastałem wszystkich zdrowych.

- - - - - - -

7 Niedziela. Przed obiadem zjawił się Julian Jankowski:
stryjeczny brat Ludwika. Przyjęliśmy go serdecznie i późno
wieczór odprowadziliśmy na kolej żelazną.

- - -

10 Środa. Rannitko z Mariankiem puściliśmy się na kolej żelazną
do Paryża. Pogodka słota. U Gałęzowskiego na śniadaniu aż do 1ej.
Wyjaśniło się trochę, wszakże rozdanie nagród musiało się odbyć w
sali. Mowę moją odczytałem w chłodnem usposobieniu, wszakże
wielu podobała się. Widziałem mnóstwo rodaków dawno niewidzianych
i nieznajomych z kraju. Poznałem Trentowskiego. Wieczorem po
obiedzie u Gałęzowskiego ~~był~~ przyszli P. Delamare, potem Benisławski:
J. Jankowski i Łoziński, czytałem im listy Mickiewicza i mówiłem
z ogniem.

11 Czwartek. Około 11ej z Ksawerym Gałęzowskim zaprowadziłem
syna do sławnego doktora Duchene de Boulogne aby opatrzył
jego szyję nieco skrzywioną na prawo. Po examinie i po próbie
galwanoelektrycznej radził Duchene aby niezwłocznie zająć się kuracyą
którą przepisał. Z Ksawerym, Benisławskim i Szczytem puściliśmy
się do obozu pod St Maur. Nigdzie nie można było znaleźć powozu,
tak że musieliśmy pójść pieszo aż do barrière du Trône, tam dopiero
znaleźliśmy dwa powozy, wysiedliśmy przy Vincennes. Na piechotę
~~zn~~ znów i tak doszliśmy do obozu gdzie zwiedziliśmy pod
namiotami gwardyę pieszą, zuawów, turkosów etc. Widok to
bardzo zajmujący zwycięzców italskich koczujących pod
Paryżem. Wróciliśmy powozem na obiad do Gałęzowskiego i o
8ej wieczorem ~~do~~ wyjechaliśmy do Fontainebleau

12 Piątek. Stanęło na tem że Marianek zostanie w szkole
polskiej na miesiąc, aby nie tracąc czasu, mógł się zarazem
uczyć i leczyć.

13 Sobota. Przygotowaliśmy się z Marjankiem do Paryża.
Spiesznie zapakowaliśmy rzeczy, bo omnibus przyszedł wcześniej
z powodu natłoku dziś wszędzie na drodze żelaznej. Istotnie

na w debarkaderze pełno ludzi. Pociąg za pociągiem odwoził ciekawych na jutrzejszą uroczystość. Koło Paryża ruch wielki w obozie, musieliśmy wysiąść daleko od gary. Nigdzie powozu, a więc na piechotę do bulwarów. Omnibusy wszystkie pełne, wsiedliśmy do próżnego i czekaliśmy godzinę całą nim z kolei odjechał. Obiad postny zjedliśmy w Passage Choiseul, potem prosto do Gałęzowskiego, nareszcie zastaliśmy w domu śpiących.

14 Niedziela. Z Marjankiem w kościele St Louis. Po herbacie z Ksawerym pomiędzy tłumami ludu przecisnęliśmy się do hotelu de Bade na boulevard des Italiens. Rozgościliśmy się wygodnie na ~~bal~~ balkonie w mieszkaniu Benisławskiego. Byli z nami oboje Goreccy z Helenką Mickiewiczówną, Korabiewicz, Szczyt, Seweryn Gałęzowski, Karwowski z synkiem, Fr. Grzymała i w końcu ks. Jełowicki. Około 10½ i pół zaczął się przeciąg wojsk tryumfujących. Przypatrzyłem się Napoleonowi na przepysznym koniu też Marszałkom Baraguay d'Hilliers, Mac-Mahon, Canrobert i Niel. Pułk za pułkiem przesuwały się szybko, głuszone okrzykami i ~~ap~~ oklaskami. Przeciąg trwał do 3½ i zakończony został ulewnym deszczem. Pomimo ulewy, publiczność dotrwała do końca. Był to widok zachwycający tysięcy na ulicach, w oknach i na dachach, rozgrzanych jednem wielkiem uczuciem. Płakaliśmy wszyscy, osobliwie na widok rannych armii z kapelanami na czele. Wspaniałe było przystrojenie Place Vendôme. Obiad jedliśmy u Gałęzowskiego.

15 Poniedziałek. Przed 7½ z Marjankiem byliśmy w Notre Dame des Victoires. Wróciliśmy na herbatę do Gałęzowskiego. Koło 11½ wyjechaliśmy do kościółka polskiego de l'Assomption. Ks Jełowicki miał mszę i kazanie tą razą wyborne. Napomknął bardzo zręcznie o wspaniałym tryumfie wojska, drugim po Konstantynie Wielkim itp. Z kościoła byliśmy z wizytami u J. Jankowskiego, Łozińskiego i Francuza, nikogośmy nie zastali. Ciągnęliśmy na piechotę ku Champs Elysées. Tłumy wszędzie wielkie. Marjanka najwięcej zabawiły teatra Marionetek. Rad nierad musiałem z nim do każdego wstępować; na obiad wróciliśmy do Gałęzowskiego. Niespodzianie znalazł się Dr Józef Mianowski, kolega Humański, dziś przybrany lekarz Wielkiej Księżnej Rossyjskiej Maryi. Mówiliśmy we trzech przed obiadem o rzeczach przeważnych t.j. o Kościele w Rossyi. Mianowski po obiedzie popędził do Genewy do jakiegoś chorego księcia moskiewskiego. Przyszli stary mój znajomy z Kraju Paweł Dunin, brat mego Anastazego i inny człeczek z Wołynia, Drohojewski. Gawędziliśmy długo, potem wyszliśmy razem z nami Benisławski; widzieliśmy wszystko jak najwyborniej.

16 Wtorek Udałem się z Marianem do szkoły Polskiej, umówiliśmy się z Dyrektorem Malinowskim o mieszkanie i lekcye dla Mariana, będzie mieszkał z Krasuskim co był guwernerem przy Adasiu. Wróciliśmy na śniadanie do Gałęzowskiego aby doczekać się Zosi. Zjawili się Marszałek Kotko z orderem moskiewskim i Kaszyc. Przed południem przyjechała Zosia z Józią. Radość w domu. Po śniadaniu wprowadziłem żonę i dzieci po place Vendôme. Nigdzie nie można było dostać powozu a więc nie mogliśmy odwiedzić Ordęgów. Pożegnaliśmy się z Benisławskim. Obiad jedliśmy u Gałęzowskiego.

17 Środa... Posłałem do Królikowskiego z rękopisem P. Franowskiego, gwarzyliśmy pół godziny. Na śniadaniu u Gałęzowskiego byli

wszyscy niemal członkowie Rady Szkoły Polskiej, radziliśmy z powodu potwarzy ks. Władysława Czartoryskiego. Towiński przygotował protestacyę w imieniu Rady, poszliśmy gromadą do Batignolles i Marianek z nami już na mieszkanie. W szkole oddałem Marjanka Krasnowskiemu który z rozczuleniem przyjął nad nim opiekę. Radziliśmy jeszcze o potwarzy i zmodyfikowaliśmy znacznie protestacyę Towińskiego, potem nastąpiło posiedzenie Rady Szkolnej z powodu wyboru nowych kandydatów do szkoły. Posiedzenie było ważne, rzecz sumienia, roztrząsaliśmy prawa kandydatów aż do 7ej. Zabrałem na obiad Marianka, niezmyślony ma on ochotę do pozostania nadal w szkole, odprowadziłem go po obiedzie do szkoły.

18 Czwartek Gałęzowscy wstali przed 6ą aby się ze mną pożegnać. Po herbacie przed 7ą byłem już przy omnibusach i o 8ej kilka minut stanąłem w Charenton u Państwa Mazurkiewiczów którzy mnie przyjęli bardzo uprzejmie i gościnnie. Po śniadaniu zabrałem Józię i wróciłem do Fontainebleau.

---

21 Niedziela O 3ej wyruszyłem z moją czeredą naprzeciwko Pani Mazurkiewiczowej; spotkaliśmy ją u rogatek. Zabraliśmy jej Mangię i Ludwika i razem wróciliśmy do domu. Hulanka dzieci w ogrodzie i w lesie. Rozlokowaliśmy się potem gdzie kto mógł.

22 Poniedziałek Odprowadziłem dzieci do szkoły, żona ze swoją starą przyjaciółką została. Wyszedłem na gazety, potem na egzamine chłopców moich w pensyi P. Klimta. Dyzio dobrze i śmiało odpowiadał, Karolek nieco się mieszał ale rzecz swoją znał i taki malutki; francuski go zachwyciły. Przyszedłem z dziećmi na obiad, przed 6tą zajechał omnibus i Pani Mazurkiewiczowa z chłopcem odjechała.

---

25 Czwartek Zgiełk w domu, dzieci ubierały się na uroczystość rozdania nagród w szkółce miejscowej. Dyzio nasz chory otrzymał 6 nagród i 4 accessits, Karolek 3 nagrody i kilka accessits. Stary Fontana i Pani Mazurkiewiczowa nadjechali na kilka godzin.

---

27 Sobota. Dziś urodziny Józi, zaraz raniutko puściłem się do Paryża. Przyszedłem prosto do Gałęzowskiego, przeraziłem się niespodzianie zastawszy u niego w łóżku Marianka. Rozchorował się biedak od onegdaj a doktorowie nasi odebrali go ze szkoły. Nadeszli Ordęgowie, Januszewicz i Kniaziewicz, radziliśmy nad protestacyą Towińskiego, odczytałem moje poprawki. Jednogłośnie je przyjęto i żądano abym protestacyę przerobił po mojemu. Niepodobna mi tego uczynić, pismo składkowe musi być niezwięzłe ni jednolite. Marian z Placem prosił się do domu, stanęło na tem że jedzie ze mną. Ksawery pobiegł do Batignolles za rzeczami Marianka, wziąłem powóz i z wielką trwogą wiozłem malca na kolej żelazną, przyjechaliśmy do Fontainebleau o 6ej.

28 Niedziela . . . Koło 2ej przyjechał Julian Jankowski, wyprawiłem go zaraz do parku na koncert orfeonistów. Przed obiadem nadjechał Seweryn Gałęzowski który został u nas na obiedzie, ja zaprowadziłem Jankowskiego do hotelu de Londres. Po obiedzie gawędziłem z Jankowskim

w salonie, Gałęzowski przy chorych Marjanku i Dyziu. Marjanek ma wyraźnie szkarlatynę. Gałęzowski i Jankowski wyjechali po 8ej.
29 Poniedziałek. Zgiełk i hałas wielki w domu, wakacie dadzą się nam we znaki. A tu nie wolno dzieciom zbliżać się do chorych aby się nie zaraziły... Po obiedzie wyprowadziłem dzieci zdrowe do parku, ale deszcz rzęsisty wypędził nas rychło z wielkim żalem czeredy mojej.

. . .

31 Środa Marjanek i Dyzio nieco lepiej, ale natomiast Józia moja położyła się do łóżka. Niewiemy jeszcze ani my, ani Doktor co się jej wykluje po gorączce, Angina czy szkarlatyna? Po 9ej zjawił się Zygmunt Miłkowski z pożegnaniem, odjeżdża do Konstantynopola i na Słowiańszczyznę, w celach ~~patriotycznych~~ politycznych. Zacny i światły to człowiek, szkoda tylko że zagorzały rewolucyonista. Młodość musi wyszumieć, ale jest szlachetna w charakterze jego i zdolnościach że rychło się opamięta. Po śniadaniu odjechał do Paryża. Odebraliśmy list od Michaliny która już się zowie Bronisławową Zaleską. Zawsze poczciwa i serdeczna, nieco spłoszona, przyjedzie do nas niebawem.

Wrzesień

1szy Czwartek Dzieci mają się trochę lepiej, oprócz Józi która jeszcze gorączkuje .... Koło 3ej przyjechał z Paryża Ksawery Gałęzowski, pomagał nam w domu przy chorych, został na obiedzie i wieczorem odjechał.

- - - - - - - -

6 Wtorek Kazio z kolei dostał straszliwej szkarlatyny, straszliwszej niż Marjanek.
7 ~~Środa~~ Kazio wciąż niedobrze, cały dzień byłem przy nim. Przed obiadem nadjechał stary Fontana, po obiedzie odjechał. Józef wrócił z Paryża. Mieczysław Kamieński umarł z rany odniesionej pod Magentą, biedni starzy jego rodzice. Jacyś panicze Galicyjscy, Kotowski i Nikorowicz pojedynkowali się pod Wersalem, ten ostatni zginął. Boże, kiedyż ta trzpiota szlachta opamięta się raz przecież?

. . .

9 Piątek ... Ku wieczorowi Józia położyła się na szkarlatynę. Boże zmiłuj się nad nami. Kazio lepiej. Po obiedzie zjawił się p. Rosenberg z pod Kamieńca, polecony nam przez Konstantego Podwysockiego, szkoda że się zgłosił do nas za późno bo za kilka dni już wraca na Podole. . . . . . .
11. Karolek dostał raptownie szkarlatyny, położyłem biedaka do łóżka .....
14 Środa .... Na dworze chłód a potem deszcz ulewny. Chińska sprawa zaprzątała umysły. Miałem list od Gałęzowskiego z Ostendy, chory i smutny, mało szlachty u morza. Miałem sen o Zygmuncie Krasińskim niezmiernie znaczący, który, pomimo częstego budzenia się, ciągnął się dalej a dalej w obrazach rzewnych, świętych i poetyckich. Zygmunt wyspowiadał mi moje ułomności, ostrzegał, zachęcał z miłością, przypomniał mi zasługę pokory, która

mi stanie za wiele zalet. Wziąłem potem na ręce Zygmunta który mi się wydał ładniejszy od mego Karia. Mnóstwo ślicznych pań było w pokoju, kiedym nosił Zygmunta itp.

15 Czwartek Czytałem i dumałem przy moich chorych. Odpisałem szeroko Gałęzowskiemu, z uwagami nad Oświadczeniem które mamy ogłosić przeciw plotkom ks. Władysława Czartoryskiego, a głównie czy warto wdawać się nam w te rzeczy? itp. Wymotywowałem zdaje się zręcznie moją opinię. Wieczorem, po Karolku, zachorował na szkarlatynę Julek Fontana. – –

16 Piątek Czytałem i dumałem. Skreśliłem na prędce treść Oświadczenia Rady, zdaje mi się że będzie zwięzłe, silne i wyraziste. Odebrałem list z pożegnaniem od Edmunda Łozińskiego, który wraca do kraju na kilka miesięcy. Odpowiedziałem mu wnet z powagą i z zapałem. Poleciłem:
„Ogólnie powtarzaj rodakom, a mianowicie rówiennikom twoim wypró-
„bowany pewnik mój, gdzież tam? pewnik całego Chrześcijaństwa.. że
„potrzeba nam wielkiej wiary, wielkiej miłości, wielkiej nadziei;
„niech rozniecą raz w sercach swoich zapał ku tym wielkościom
„a Polska będzie, będzie jako Bóg żywy!" –

– – – – – –

18 Niedziela Obudziłem się w nocy o 1½ po śnie znaczącym o jakimś poecie francuskim, ślicznym, młodziutkim i suchotniku, którego niby ~~kochałem~~ dumnie kochałem. Poeta spowiadał mi się z całego życia, pokazywał ~~koch~~ kochankę przewrotną i zacną narzeczoną, czytał wiersze itd. Pod wrażeniem tego snu zacząłem pobożnie dumać i wydumałem wiersz p.t. Krzyż a raczej zanotowałem go w pamięci. O 7½ z Marjankiem i z Dyziem na mszy. Kościół Francuski właśnie dziś obchodzi święto Podniesienia Krzyża. Po śniadaniu jąłem się do spisania wydumanych w nocy wierszów. Szło mi trudno bo wielką część wyrażeń zapomniałem. O 1½ wyszedłem do czytelni, potem z Marjankiem, Józią i Dyziem do lasu. Koło figury Matki Boskiej Dyzio rozchorował się, porwały go wymioty, ~~zbla~~ zbladł i usiadł na ziółach. Musiałem go nieść na rękach a potem powoli prowadzić do domu.

19 Poniedziałek I tej nocy rozbudziłem się wcześnie, mogłem tedy ułowić myślą uronione wczoraj wyrażenia i wiersze. Skleił się oto hymn a raczej dumanie pobożne. Wpisałem go na czysto do mego zeszytu poezyi. Wychodziłem do czytelni, potem z Józią i Dyziem do lasu. Odebrałem list od Gałęzowskiego z Ostendy, zgadza się na ~~20 Wtorek~~ słuszność uwag moich w sprawie z ks. Władysławem Czartoryskim.

20 Wtorek. Napisałem serdeczny list do Gałęzowskiego, chodziło mu głównie o adres Lenartowicza dla którego p. ~~Fet~~ Trzetrzewińska ~~przywiózł~~ przywiózł z Warszawy książki. Nadszedł Julian Jankowski, obiadował z nami i gościł aż do 9ej wieczór. Tęsknota! Topczewski przyniósł nam Millenariusa. Radości stąd między dziećmi, a jakby się temu radował nasz ś.p. Adam Mickiewicz.

21 Środa Ranek przepędziłem w zadumaniu poetyckim, roiły mi

się ważne myśli i piękne poetyckie motywy, co z tego będzie jeszcze niewiem. Po południu z Marjankiem, Józią i Dyziem wyszaliśmy daleko w las na zbieranie rydzów. Uzbieraliśmy jednak niewiele, bo jeszcze nie wszędzie się pokazały a i chmurne niebo groziło deszczem. Z powrotem do domu zastaliśmy starego Fontanę, obiadował u nas

24 sobota. Nie wyjechałem pierwszym konwojem do Paryża, bo dnie mi niedomagała. Wyjechałem o 9 r. Hryniewicza nie zastałem w domu, pomimo wczorajszego listu Józefa, uprzedzającego o moim przyjeździe. Nie wiem czy to wina poczty czy portiera. W mieszkaniu Gałęzowskiego pozostawiłem mu Oświadczenie. Spotkałem się z Fr. Grzymałą na ulicy, serdecznie byłem przyjęty u Hryniewickich gdzie gawędziłem godzinkę, potem byłem u Krakowskiego. Sienkiewicza nie zastałem, ale rozmawiałem z jego żoną i z synem Adamem. Nadszedł nareszcie S. Karol, odczytałem mu Oświadczenie Sosnowskiego i moje, słuchał uważnie z widocznem zadowoleniem, czynił uwagi te same jakie od siebie podałem Gałęzowskiemu, obiecał zastosować się do zdania większości. Na obiedzie byłem w pensji Choiseul. Wróciłem o północy do Fontainebleau. Żona jeszcze grała na fortepianie.

25 Niedziela. Z Dyziem na mszy. Przed południem przyjechał Laskowicz z Jeleńskim, obywatelem z Polesia, przyjacielem Bronisława Zaleskiego. Ciekawy to szlachcic i oryginalny. Siedział u nas cały dzień, śniadał i obiadował z nami; wyjechali wieczorem dyliżansem do Paryża. W dzień z w parku i na mszy z gośćmi i z ... Trojgiem dzieci.

27 Wtorek. Napisałem nowy list do Gałęzowskiego, załączając kopię propozycji Sienkiewicza, którą dziś mi przysłał. Chce on w Biesiadzie Krzemienieckiej zagaić rzecz o Szkole Batignolskiej z pochwałami dla Gałęzowskiego. Wyprawiłem listek mój w skok aby mieć odpowiedź przed wyjściem Biesiady t. j. 17 Października. Na gazetach, dziś przyszły do mnie do czytelni z uwiadomieniem że Konstanty Bernatowicz przyjechał, dawny to mój znajomy i towarzysz z roku Rewolucyi. Przyjąłem go serdecznie, zaprowadziłem go do Józefa, do Trzcińskiego i do Topczewskiego. Po obiedzie około 9 r. odjechał do Paryża.

28 Środa. Sty Józafata dziś według starego kalendarza. Czytałem i dumałem. O południu nadjechały Hryniewickie matka i córka, radzi w domu a osobliwie między dziatwą; po śniadaniu wyprowadziłem je na rydze bez wytchnienia. Niestety tej nocy zachorował na anginę Marjanek, z mocną przytem gorączką. Doktor nasz od razu wziął się do palenia kamieniem piekielnym. Wieczorem byliśmy w niezwykłej trwodze, o niczem nie mogłem pomyśleć. Odpisałem Sienkiewiczowi że niemogę ani wespół radzić ani wespół biesiadować.

29 Czwartek. Święto wodza Aniołów, stróża Kościoła i Patrona Ukrainy. Rzewnie mi było w sercu podczas Kommunii. Polecałem łasce Archanioła i modlitwom przyjaciela młodości Michała Grabowskiego i Michaliny Załęską. Wyglądaliśmy tej ostatniej z Litwy cały dzień. Sami z Hryniewickiemi świętkowaliśmy, smutni w duszy że Marjanek ciągle

ciągle jeszcze w niebezpieczeństwie. Panie i dziatwa wychodziły z Józefem na rydze. Ja siedziałem przy chorym synu. Odebrałem list od Gałęzowskiego w odpowiedzi na moje dwa poprzednie, zgadza się ~~na~~ po części na propozycyę Sienkiewicza a więc jeśli Marian będzie zdrowszy, jadę jutro do Paryża.

30 Piątek. Marianek nieco lepiej, więc koło południa ruszyłem na kolej żelazną; spóźniłem się, ale jakiś pan zabrał mnie do kabrioletu i przyjechałem ~~na~~ w sam czas. Blisko 4ej stanąłem przed hotelem de Bade, nie zastałem Bernatowicza. Ruszyłem do Sienkiewicza, nie zastałem i tego, ale żona i syn powiedzieli mnie że jest w kąpieli i że wróci za godzinę. Poszedłem tedy do Michaliny Zaleskiej którą zastałem ...... Sienkiewicz pokazał mi swoją mowę, niezmiernie długą z toastem dla ks. Witolda i dla Gałęzowskiego. Zostawiłem wszystko ostrożności Sienkiewicza; Włuśniewicza i Bernatowicza nie zastałem znowu. Rad nie rad postanowiłem nocować. Byłem na obiedzie w Passage Choiseul, wieczorem parę godzin przesiedziałem w czytelni w Passage Wielkiej Opery, nocowałem w mieszkaniu Gałęzowskiego.

Październik

1 Sobota. Raniutko zaraz po 7ej wyszedłem do hotelu de Bade, zbudziłem Bernatowicza, opowiedziałem o Szkole, o Gałęzowskim z ogniem wielkim. Odczytałem mu list Gałęzowskiego i moje oświadczenie. Zagroziłem że biada Podolanom jeśli zechcą popierać dynastyę. Od Bernatowicza zabiegłem na moment do Włuśniewicza, mówiliśmy dużo o Szkole, o Gałęzowskim, o Bernatowiczu, wyszedłem od niego po 9ej, ponieważ nie było pociągu aż o 11½, wałęsałem się tedy po ulicach. Po 2ej wróciłem do domu. Marianek zdrowszy nieco. Józef powiózł panią Hryniewiecką i dziatwę do lasu, ~~D~~ wróciły o 5ej, dzień śliczny i pogodny.
2 Niedziela. O 7ej na mszy z Karolkiem.... O południu przyjechał Witold Hryniewiecki, po dobrem śniadaniu całą gromadą ruszyliśmy na rydze. Zofia przy chorych Marianku i Kaziu. Kazio tej nocy nagle zachorował z silną gorączką. Siedzieliśmy w lesie prawie do 4ej, rydzów mało, ale długa rozmowa z poczciwą starą Hryniewiecką. Za powrotem zastaliśmy w domu Marynię Gorecką, Helenkę Mickiewiczowę i Fontanę, ugościliśmy wszystkich. O 8ej wszyscy odjechali.
3 Poniedziałek. Czytałem i dumałem poetycznie. Dziś po raz pierwszy odprowadziłem dzieci do szkoły na cały dzień. Wychodziłem do czytelni. Dzień jasny i skwarny. Za powrotem z czytelni zastałem w domu P. Michalinę Zaleską i Pannę Emmy. Michalina przywiozła mi list od J. I. Kraszewskiego i książkę, tudzież od ks. Sztorcza dwie książeczki dziecinne, mówiliśmy o różnych przedmiotach literackich i prywatnych. Po obiedzie późno wieczorem Michalina i Panna Emmy odjechały do Paryża.
4 Wtorek. Napisałem liścik do Gałęzowskiego aby, jeśli może, przyjechał do nas. Żona miała ciężki atak bólów reumatycznych. Wzięto kolegę posła Ledóchowskiego.
5 Środa. Żonę nagle złapały reumatyzmy, musiała się położyć na cały dzień. W nocy z Józefem czuwaliśmy przy niej.

6 Czwartek. Odprowadziłem dzieci do szkoły. Odebrałem list od E. Iwanowskiego. Wizyta starego kolegi Walentego Zwierkowskiego.

7 Piątek Żona wciąż cierpi na reumatyzm, mogła dziś o kiju wstać z łóżka. Kazio ma mocną gorączkę. O południu chodziłem do Dra Escalonne po radę do Kazia, chociaż był u nas rano i nieznalazł nic nadzwyczajnego. Koło 3ej wyszedłem na gazety, za powrotem zastałem obadwu Gałęzowskich. Odczytałem Sewerynowi listy Sienkiewicza i Krakowskiego, mówiliśmy o różnych przedmiotach tyczących się szkoły i kraju. O 9ej odjechali.

- - - -

10 Poniedziałek.. Nadszedł Dr Escalonne i znalazł Kazia źle, ale to nie angina, biegaliśmy do apteki i cały dzień byłem na nogach, część nocy przesiedziałem przy chorem dziecku.

11 Wtorek. Pomimo choroby Kazia, żona chciała abym jechał z Karolkiem do Paryża. Wyjechałem o 6½ smutny i niespokojny. Koło 10ej stanęliśmy przed mieszkaniem Gałęzowskiego który wypytywał troskliwie o Kazia, powiedział że jest niebezpieczeństwo, zaniepokoił mnie okropnie, niemogłem ani czytać listów, ani rozmawiać z przyjaciółmi, ani jeść śniadania. Zabrałem Karolka i wyszliśmy na wizyty po krewnych. Na drodze do Genusi spotkałem Borkowskiego, niezastaliśmy Genusi ale ucałowałem wnuczkę mego brata Tomasza. Z Borkową wyszliśmy do Frani Langowej. Po krótkiej wizycie ruszyłem do Kostusi Rzewuskiej, rozmawiałem z nią przez półgodziny o kochanych spólnych co są we Włoszech. Wróciłem do Genusi która mnie z czułością powitała. W krótce Borkowowi i my pojechaliśmy powozem do Jardin des Plantes dla uciesznienia Karolka, stamtąd jeździliśmy do P. Hryniewickich, zastaliśmy tylko Helenkę i Jenerała Dębińskiego z wizytą. Na schodach spotkaliśmy się z Panią Tomaszewską i Panną Julią. U Genusi zostawiłem Karolka a sam zabiegłem do Gałęzowskiego dowiedzieć się czy nie było depeszy telegraficznej o Kaziu. Niezastałem żadnej złej wieści; ale wielki niepokój mnie trapił. Obiadowaliśmy u Genusi z Franią Langową, byłem smutny. Po obiedzie nadeszli Gałęzowski, Hłasniewicz i Julian Jankowski. Wróciliśmy z Gałęzowskim do jego mieszkania na piechotę.

12 Czwartek Skoro się rozwidnieć poczęło, ubraliśmy się z Karolkiem, i przed 7ą ruszyliśmy do Kościoła Notre Dame des Victoires, poszliśmy potem do Hryniewickich u których zostawiłem Karolka a sam ruszyłem do Batignolles. Z Dyrektorem Malinowskim i z Profesorem Piotrowskim umówiłem się względem pomieszczenia Marjanka w Szkole Polskiej. Wróciłem na śniadanie do Hryniewickich, wyszliśmy prędko z Karolkiem i o 1¼ siedliśmy do omnibusa. O 3½ stanąłem przed domem z biciem serca niewypowiedzianem. Wybiegli Zosia, Józef i dzieci z wiadomością że Kazio ma się lepiej. Było bardzo źle w nocy i rano, i myśleli że niez ostanę już żywego. Kazio mnie całował z utęsknieniem, widocznie lepiej. Zosia opowiadała o swoich troskach nocnych i rannych, przy Kaziu, był między życiem i śmiercią. Doktor się nie poznał, Kazio miał najstraszliwszą dyfterię, nie odstąpiłem dziecka mego aż do nocy.

13 Czwartek. Kazio lepiej, chociaż niebezpieczeństwo nie minęło. Cały ranek byłem przy Kaziu. Napisałem liścik do siostry mojej Antoniny. Odebrałem list od Bronisława Zaleskiego. Nadjechał Fontana, był uprzejmy. Zosia dała się odebrać

i Julek nadal zostaje u nas, odjechał wieczorem.
<u>14 Piątek</u>; Odprowadziłem[1], dzieci do szkoły, czytałem, z resztą cały dzień przy Kaziu."

[1] Dzienniczek z r. 1859 przerwany jest przy chwili kiedy choroba Kazia stała się groźniejszą, w kilka dni potem t. j. 23 Października najmłodszy syn Bohdana skonał na dyfteryę. Stąd smutek i boleść rodziców, matka gorzko przepłakała i przebolała tę stratę, choroba się od tego czasu wzmogła u niej. Pobyt w Fontainebleau nie był już znośny rodzinie po stracie Benjaminka, stąd postanowienie przeniesienia się do Paryża na edukacyę synów. Przenosiny odbyły się w końcu Grudnia 1859. Bohdan Zaleski zamieszkał na Batignolles w domu ~~pod~~ na placu des Batignolles pod N. 2, poza Kościołem.

(14 a?)

K. I, 29.

25. IX 1954. Jak